

Omówienie fragmentu

Ewangelista najpierw podkreśla, że zbawienie, o którym pisze, dokonało się w ściśle określonym czasie, a mianowicie za panowania w imperium rzymskim cesarza Augusta (30 r. przed Chr. – 14 r. po Chr.). Następnie przedstawia Józefa i oczekującą narodzin Dziecka Maryję, którzy przybyli do Betlejem w związku ze spisem ludności zarządzonym przez cesarza. W czasie ich pobytu w Betlejem nastąpił czas rozwiązania i Maryja urodziła „pierworodnego Syna” – Jezusa. Ewangelista zaznacza, że jest On jedynym Zbawicielem, jedynym Panem, dzięki któremu ludzie mogą znaleźć pokój.

Wiadomość o tym, co się wydarzyło, dotarła najpierw do pasterzy z okolic Betlejem. Niewątpliwie Łukasz widzi w nich ubogich, których czyni pozytywnymi bohaterami swojego dzieła. W okresie Nowego Testamentu pasterze nie cieszyli się zbyt dużym szacunkiem, gdyż pozostawali z daleka od synagogi i nie zachowywali skrupulatnie przepisów Prawa Mojżeszowego. Ale takim właśnie „prostaczkom” Bóg zechciał objawić swoją tajemnicę. Anioł głosił pasterzom dobrą nowinę o Bogu, który ofiarował się za nas. Interwencja anioła jest konieczna, ponieważ narodzin Boga – Człowieka nie można pojąć przy pomocy rozumu ludzkiego. Trudno rozpoznać Boga wszechmogącego w tym bezbronny Dziecku. Rozum będzie szukał Boga pełnego majestatu, budzącego lęk. Tymczasem jest On tym, który uniżył samego siebie w stopniu najwyższym. W niezwykłym ubóstwie rozbrzmiała chwała Boga i Jego Mesjasza. Łukasz podkreśla bardzo mocno transcendencję. „Chwała Pańska” otoczyła pasterzy. Chwała ta sprawiała kiedyś, że Żydzi odczuwali obecność Boga. To, co się dzieje, przestraszyło jednak pasterzy, tak jak kiedyś obecność Pana wywołała przerażenie proroków. Anioł starał się najpierw ich uspokoić – „nie bójcie się”. W Starym Testamencie teofaniom bardzo często towarzyszyły wezwania do ufności (Rdz 15,11; 21,17; 26,24; Sdz 6,23; Dn 10,12).

W opisie dostrzegamy ulubione tematy chrystologiczne Łukasza, przy pomocy których wyjaśnia on, kim jest Jezus.

Mesjasz jest Zbawicielem. Czy pasterze zrozumieli, że to Dziecko jest Mesjaszem i Panem? Trudno odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. Nie byli przygotowani na takie objawienie. Uczniowie, którzy długi czas przysłuchiwali się nauczaniu Jezusa, zrozumieli te prawdy dopiero po Jego zmartwychwstaniu i zesłaniu Ducha Świętego. Wydaje się, że objawienie, które otrzymali pasterze, było bardzo ogólne, a omawiany fragment jest owocem długiej medytacji Łukasza w świetle wydarzeń paschalnych i zesłania Ducha Świętego. Ewangelista w następujący sposób definiuje tajemnicę Jezusa: „Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan”. Są to określenia zaczerpnięte już z nauczania chrześcijańskiego. Tytuł „Zbawiciel” nawiązuje do imienia „Jezus”, oznaczającego „Jahwe, który ocala, który zbawia”. Język Łukasza odpowiada Biblii, gdyż Stary Testament mówi często o Bogu, który zbawia. Uderza słowo „dziś”, którym Łukasz posługuje się bardzo często (12 razy), aby podkreślić aktualność zbawienia. W ten sposób akcentuje, że nastał czas nowej rzeczywistości i wypełnienia się obietnic.

Słowa anioła stanowią radosne orędzie. Jest to więc Ewangelia skierowana bezpośrednio do pasterzy, ale w rzeczywistości przeznaczona do całego ludu Bożego. „Hymn anielski” to triumfalna aklamacja. Chwała Boga objawia się w Jego miłosiernych czynach. Bóg udziela w obfitości pokoju, który był zapowiadany w dniach zbawienia (Mi 5,4; Iz 9,5-6; 11,6; 53,5; 60,17; 66,12). „Pokój” jest syntezą pełni darów mesjańskich, a zatem zbawienie, które – jak pisze dalej apostoł – jest utożsamiane z samym Chrystusem: „On bowiem jest naszym pokojem”. Nie jest to pokój rzymski, jakiego zażywał świat w czasach cesarza Augusta. Chodzi o pełnię życia nadprzyrodzonego, jakiej może udzielić jedynie Bóg. Tylko On jest źródłem prawdziwego i pełnego zbawienia. Daje je najpierw ubogim. Nie odmawia jednak nikomu tego daru. Udziela go „ludziom, w których sobie upodobał”, czyli tym, na których spoczęła Jego miłość.

Pasterze jako ludzie czystego serca przyjęli orędzie aniołów bez zastrzeżeń. „Udali się z pośpiechem” do Betlejem i stwierdzili, że znak się wypełnił, gdyż zobaczyli Dziecko tak. Jak im zapowiedziano. Pasterze, którzy poszli bez zwłoki, stanowią pozytywny przykład wiary. Dla wielkich tego świata ubóstwo żłóbka może stać się przyczyną zgorszenia, ale pasterzom ono nie groziło. Najważniejsze dla nich było to, że objawienie znalazło swoje potwierdzenie. Powiedzieli o tym wszystkim, którzy znajdowali się w otoczeniu dziecięcia,

wywołując ich zdziwienie. Łukasz często wspomina o zdziwieniu ludzi, którzy zetknęli się ze słowami Jezusa (Łk 4,22; 20,26) lub z Jego cudami (Łk 8,25; 9,43; 11,14). W ten sposób podkreśla, że człowiek musi przebyć długą drogę, aby zrozumieć tajemnicę.

Ze zdumieniem otoczenia kontrastuje postawa Maryi, która „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”. Występuje tutaj zwrot, który jest obecny w księgach apokaliptycznych (np. Dn 7,28). Przy jego pomocy charakteryzowano proroka, któremu objawiono przyszłość nieznaną jeszcze jego otoczeniu. Maryja nie tylko zachowywała orędzie pasterzy, ale starała się je także zgłębić. Jest więc ukazana jako wzór tych, którzy słuchają słowa Bożego. Zachowuje je strzeże jak skarbu w głębi serca. Jest świadoma, że zawiera ono najgłębsze tajemnice.

Opis kończy wzmianka o powrocie pasterzy, którzy „wielbili i wysławiali Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli”. Łukasz często wspomina o wysławianiu i wielbieniu Boga przez świadków cudów Jezusa (Łk 5,25-26; 7,16; 13,13; 17,15; 18,43; 19,37). Podobnie zachowywali się uczniowie wobec Zmartwychwstałego (Łk 24,53; Dz 2,47), ci, którzy doznali cudów za pośrednictwem apostołów (Dz 3,8-9; 4,21), a także ci którzy dostrzegali wzrost Ewangelii (Dz 11,18.21).

Następnie Łukasz przechodzi do wydarzenia niezwykle ważnego z punktu widzenia Prawa Mojżeszowego. Maryja i Józef – jak na pobożnych Izraelitów przystało – skrupulatnie zachowywali te jego przepisy tego które wiązały się z narodzinami dziecka. Jezus poprzez obrzezanie w ósmym dniu od urodzenia stał się synem obietnic, które otrzymał kiedyś Abraham. Obrzezanie było największą troską Żydów po urodzeniu się chłopca. Rzez nie wchodził on w przymierze Abrahama. Według „Miszny” ten patriarcha, mimo iż zachował wszystkie przykazania, nie od razu został nazwany doskonałym. Stało się dopiero wtedy, gdy poddał się obrzezaniu. Prawo izraelskie było stanowcze. Podkreślało, że każdy chłopiec musi być obrzezany. Na ojcu ciążył obowiązek usunięcia jego napletka. Nakaz ten był tak kategoryczny, że tego drobnego zabiegu chirurgicznego trzeba było dokonać nawet wtedy, gdy przewidziany dzień wypadał w szabat.

Niejasne są początki obrzezania. Jest to niewątpliwie stary zwyczaj. Przemawia za tym przede wszystkim fakt, iż do tego zabiegu używano noża z kamienia. Nie jest wykluczone, iż kiedyś obrzezanie było obrzędem inicjacyjnym, znakiem zdolności do zawarcia małżeństwa. Znane było narodom sąsiadującym z Hebrajczykami, na przykład Edomitom, Madianitom, Egipcjanom, Kananejczykom czy Fenicjanom. Rabini podkreślają wyraźnie, że obrzezanie było praktykowane jeszcze przed Abrahamem. Jednak w historii narodu wybranego obrzezanie nabrało zasadniczo charakteru religijnego. Izraelici uważali, że obrzęd ten pochodzi od Boga, który uczynił z niego znak przymierza zawartego z Abrahamem. Obrzezanie było wprowadzeniem dziecka do wspólnoty narodu wybranego. Był to znak przynależności do ludu związanego przymierzem z Bogiem. W literaturze żydowskiej różnie tłumaczy się sens i cel obrzezania, często wykraczając poza rozumienie go tylko jako symbolu przymierza z Bogiem. Nie należy więc sądzić, że Żydzi przeceniali wartość tego starego rytu i absolutyzowali go, przypisując mu najważniejsze znaczenie. Te zewnętrzny dowód przynależności do narodu wybranego nabrał z czasem znaczenia duchowego. Stał się znakiem obowiązku dochowania czystości serca i umysłu; był wyrazem rzeczywistej i całkowitej przynależności człowieka do Boga. Obrzezanie przypomina człowiekowi, że powinien dążyć do doskonałości, służyć Bogu każdą częścią swego ciała, nie ulegać własnym słabościom ani zepsuciu otoczenia, ale stawać się świętym. Traktuje się także obrzezanie jako pokutę za grzech Adama, jako dowód transcendentnej, nadprzyrodzonej natury Izraela, znak wyróżniający Żydów. Nie więc dziwnego, iż z czasem Izraelici byli tak głęboko przywiązani do tego świętego obrzędu, że na przykład w okresie machabejskim matki wołały ponieść śmierć niż wyrzec się obrzezania swych synów (1 Mch 1,60).

Obrzezanie musiało być dokonane niezwykle starannie. W czasach Jezusa w każdej większej miejscowości był człowiek specjalizujący się w przeprowadzaniu tego zabiegu, tzw. mohel, czyli rzezak rytualny, mający niezbędną wprawę we władaniu nożem. Nie musiał być lekarzem, chociaż byli i są lekarze wykonujący obrzezanie według wymogów Prawa.

Przepis Prawa Mojżeszowego wyraźnie nakazywał: „Ósmego dnia chłopiec zostanie obrzezany” (Kpł 12,3). Nic zatem dziwnego, że, gdy nadszedł ósmy dzień po narodzeniu Jezusa, zgodnie ze starym zwyczajem izraelskim, Maryja i Józef poddali Go obrzezaniu. W ten sposób włączyli Dziecko do narodu wybranego.

Zainteresowanie Łukasza skupia się jednak nie tyle na rycie obrzezania, któremu poddawany był każdy chłopiec izraelski, w ósmym dniu po urodzeniu, ile raczej na nadaniu imienia, zgodnie z nakazem anioła. Żydzi wierzą, że dopiero dzięki imieniu człowiek staje się pełnoprawnym członkiem wspólnoty. Pod swoim imieniem występuje on we wszystkich ceremoniach i dokumentach religijnych. W dniu zmartwychwstania tym właśnie imieniem zostanie wezwany do powstania z grobu. Dlatego też w modlitwach codziennych Żydzi powtarzają specjalny werset biblijny, zaczynający się i kończący pierwszą i ostatnią literą jego imienia, aby nie było ono zapomniane w dniu zmartwychwstania.

Wybór imienia był bardzo ważny. Podobnie jak wszystkie ludy Bliskiego Wschodu Izraelici przypisywali mu ogromną moc. Wierzano, że imię stanowi istotny element osobowości, że wpływa na charakter, nawet na przeznaczenie. Imię było identyczne z tym, kto je nosił. Stanowiło jedno z osobą. Zastępowało ją. Dlatego w kulturze Izraela imię nie było tylko zewnętrznym znakiem identyfikacyjnym. Było objawieniem wnętrza ujawnieniem ukrytych treści odbiciem istotnej rzeczywistości. Zawierało w sobie ogromny ładunek duchowy. Nie tyle wyrażało oczekiwania rodziców, ile określało predyspozycje dziecka, jego powołanie, a nieraz było zwiastunem jego losu. Określało, kim będzie dana osoba. W związku z tym ten, kto znał imię, miał władzę nad osobą.

Pogłębienie

1. „Prostaczkowie” nie zamykają się na łaskę Bożą. Jak to należy rozumieć?
2. Łukasz akcentuje, że zbawienie dokonuje się „dziś”. Co przez to rozumie?
3. Co znaczą słowa: „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”?
4. Czy podobnie jak pasterze celem swojej drogi czynię Jezusa? Nawet wtedy, gdy nie doznaję olśnienia z nieba?
5. Bardzo niebezpieczną chorobą naszych czasów jest niechęć do zastanawiania się nad rzeczywistością obecną w nas i wokół nas. Czy też jestem nią zagrożony?
6. Dlaczego Bóg stał się człowiekiem?
7. Za co przede wszystkim powinniśmy wielbić i wysławiać Boga?

Aktualizacja

Liturgia Bożego Narodzenia przypomina nieustannie, że Bóg przyszedł, aby zamieszkać wśród nas; przyszedł dla nas, aby z nami pozostać. Przypomina o tym hymn „Chwała Bogu na wysokościach”. Przypomina o tym także hymn „Gloria”, śpiewany lub recytowany w trakcie obrzędów wstępnych uroczystych mszy, będący rozbudowaną pieśnią aniołów wielbiących Boga po narodzeniu Jezusa w Betlejem.

Hymn „Gloria” na początku Mszy św., uwydatnia ciągłość między narodzinami i śmiercią Chrystusa, między Bożym Narodzeniem a Paschą, które są nierozłącznymi aspektami jedynej i tej samej tajemnicy zbawienia. Św. Ireneusz pisze: „Słowo stało się szafarzem chwały Ojca na pożytek ludzi. Chwałą Bożą jest człowiek żyjący a zżyciem człowieka jest oglądanie Boga. Chwała Boża objawia się zatem w zbawieniu człowieka, którego Bóg tak bardzo ukochał, „że Syna swego Jednorodzonego dał – jak pisze ewangelista Jan – aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. A zatem to miłość jest ostatecznym powodem wcielenia Chrystusa. Wymowna jest w związku z tym refleksja teologa Hansa Ursa von Balthasara, który napisał, że Bóg „nie jest przede wszystkim potęgą absolutną, ale absolutną miłością, której władza nie przejawia się w zachowaniu dla siebie tego, co do Niego należy, lecz w jego porzuceniu”. Bóg, którego kontemplujemy w szopce, jest Bogiem – Miłością.

Szukając odpowiedzi, znajdujemy pomoc w słowach aniołów skierowanych do pasterzy: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”. Syn Człowieczy przyszedł na ziemię, aby objawić chwałę Ojca i usposobić człowieka do udziału w niej. To jest właśnie pokój, o którym mówi Ewangelia: pełnia mesjańskich darów, zbawienie którego oczekujemy.

Wierzmy w Boga, który zajmuje się człowiekiem, który zstępuje do człowieka, który staje się kimś bliskim człowiekowi, który staje się człowiekiem. To jest Bóg, który staje na drodze człowieka, aby iść z nim razem, aby dzielić z nim zmartwienia i radości, cienie i blaski, łzy i śmiech, lęki i nadzieje. Bóg, który

przychodzi, aby przynieść wszystkim zbawienie. Objawia się jako miłosierdzie. Przed człowiekiem otwiera się niewyobrażalna perspektywa. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł mieć udział w Bogu. Na dobrą sprawę można oszaleć z radości. Tymczasem żyjemy tak, jakby nic się nie wydarzyło.